

JÓZEF BIAŁYNIA CHOŁODECKI.

JAN BOŃCZA PAWULSKI

I JEGO PATRJOTYCZNA DZIAŁALNOŚĆ

WSPOMNIENIA Z DZIEJÓW LWOWA
W XIX. STULECIU.

L W Ó W

Z drukarni i litografji Piller-Neumanna.

1931.

JÓZEF BIAŁYNIA CHOŁODECKI.

JAN BOŃCZA PAWULSKI

I JEGO PATRYOTYCZNA DZIAŁALNOŚĆ

WSPOMNIENIA Z DZIEJÓW LWOWA
W XIX. STULECIU.

Jan Niemiec

JAN NIEMIEC
L w ó w
Pełczyńska 28

dar autora 25 VIII. 1932.

L W Ó W

Z drukarni i litografii Piller-Neumanna.

1931.

H II 12 B 5

H II 14 6

K 6392
765156 I

K-80/42,17
5.12 11.000,-



Komuż z nas, którzyśmy przed pół przeszło wiekiem kroczyli po ulicach Lwowa, ówczesnego skromnego jeszcze w swych rozmiarach Lwowa, obcą była osoba krzepkiego staruszka, co to chodząc w czamarze przez lat kilkadziesiąt okrywał białą głowę swoją konfederatką o trzech tylko rogach.

Był nim Jan Chryzostom Bończa-Pawulski, weteran z pod orłów Napoleona, — postać wykrojona z galerji typów grodu naszego, zrosła długoletnim żywotem swoim z dziejami miasta.

Urodzeniem sięgał Pawulski jeszcze wieku XVIII, ujrzał bowiem światło dzienne u samego zarania r. 1793, w Ochrymowcach obok Zbaraża, jako syn Tomasza i Marianny z domu Sas Komarnickiej-Błaszkiewiczówny.

Był wzorowym uczniem szkół gimnazjalnych, stypendystą z fundacji szlacheckiej akademii te-rezyańskiej, gdy z wiosną r. 1809 stanęła Europa pod bronią, gdy korsykański zdybwyca chwycił w swe ręce ster działań wojennych i zajął Wiedeń, starą Habsburgów stolicę, a nad Wisłą zagrzmiały działa wśród krwawych zmagają między arcyksięciem Ferdynandem d'Este, a wojskami Księstwa Warszawskiego z księciem Józefem Poniatowskim na czele. Ten ostatni wkroczył niebawem do Galicji, zajął Kraków, jenerałowie Roźniecki i Kamiński zdobyli Jarosław i Przemyśl i zbliżyli się ku bramom Lwowa, którego austriacka załoga pomknęła w kierunku Stanisławowa. Ożywiony wypadkami Lwów przypominał sobie lepsze czasy potężnej ongiś Rzeczypospolitej.

W sobotę 27 maja 1809 r. około godziny pół do piątej rano rozległo się na rogatce Grodeckiej echo kopyt końskich, zamigotały z dala groty

lanc, zakraśniały czerwone kity u niedźwiedzych czapek, a 16 jeźdźców, odzianych w ciemnozielone kurtki, z wypustkami pomarańczowego koloru, pokłusowało ku rynkowi. Na czele ich dążył komendant awangardy, porucznik piątego pułku strzelców konnych Jerzy Starzeński, zajął w rynku główny odwach, zajął koszary niedawnej strażnicy ogniowej (przy ul. Czarnieckiego), zajął urząd pocztowy (przy rogu ulicy Karmelickiej) i kasy rządowe, oraz kazał postrącać z gmachów orły austriackie. Na drugi dzień nadszedł pod dowództwem podporucznika Ksawerego Wesołowskiego i przyjechał do miasta adjutant Różnieckiego, przywołując jego rozkazy i odezwę Księcia Poniatowskiego, wzywającą do wstępowania w szeregi narodowe, poczem wyruszył rozentuzjazmowany tłum mieszczan i szlachty, częścią konno lub w bryczkach i powozach, częścią pieszo do Zboisk, naprzeciw generałów.

Wieczór dnia tego nadjechały do płonącego iluminacją Lwowa, znaki polskie: trzystu ułanów trzeciego pułku jazdy i pięćdziesięciu piechurów i rozłożyły się w polu obok cerki św. Jura.

Wiwatom, owacjom, uroczystościom i szczerym objawom prawdziwej życzliwości i sympatji dla żołnierzy polskich nie było końca, nie było miary i granic, a młodzież polska poczęła tłumnie zapisywać się pod znaki nowej siły zbrojnej. Adam Potocki oddał we Lwowie zasoby swoje na wystawienie okazałego pułku jazdy, który otrzymał porządkowy numer jedenastay.

Drugi szwadron pułku tego tworzyły same dzieci lwowskie, dosiadające konia z piosnką Wojciecha Bogusławskiego na ustach:

„Damy poznać, że krew nasza,
Nic z dawnej nie traci;
Dalej wszyscy do pałasa,
A brońmy współbraci!...”

Wykwintnem było umundurowanie oficerów pułku tego: granatowa kurtka z amarantowym kołnierzem i białymi wyłogami, u kołnierzy biała, a u wyłogów amarantowa wypustka, dalej kurtka z granatowemi wyłogami tylko z wypustką, albo spencer, frak, czamarka, kurtka balowa na przodzie wycięta do amarantowej, złotemi pętlcami okrytej kamizelki. Rajtuzy były granatowe, obcisłe z białym podwójnym lampasem, ponadto sieraczkowe z guzikami półokrągłemi od dołu do góry, sieraczkowe, szerokie ze skórą, spodnie granatowe do fraka, białe zaś ze złotym galonem do balowej kurtki. Strój ten uzupełniały buty węgierskie ze złotem obszyciem i kutasikiem, a do balowego garnituru czerwone.

Łatwo zrozumieć, że takie umundurowanie wymagało większych zasobów pieniężnych; jakoż w istocie służył w pułku tym sam kwiat zamożnej młodzieży. Żaden inny pułk nie miał tak świetnego ekwipunku oficerów.

Nowo utworzona siła zbrojna nosiła w myśl polecenia Napoleona kokardy trójkolorowe i orły francuskie i tworzyła osobny korpus galicyjsko-francuski pod rozkazami jenerała Kajetana Hebdowskiego.

Animusz i entuzjazm, jakie kierowały w owych chwilach górnych i szumnych, krokami młodzieży lwowskiej, udzieliły się w całej pełni i Janowi Pawulskiemu, to też już w dniu 10 czerwca roku 1809 zgłosił się na ochotnika do 11 pułku jazdy i został, mimo młodocianego wieku, wcielonym w szeregi. W ośm dni później pożegnał rodzinę i kolegów i wymaszerował z pułkiem do głównego korpusu, wymaszerował na długą, twardą służbę żołnierską, rozliczne przygody, na krwawe rozprawy, po rany i blizny...

Po łatwem żniwie wawrzynów, epolet i krzyżów, po tryumfalnej kampanji przeciw Austrii, nadeszły straszne dni roku 1812 — wyprawa Napoleona na Rosję, zajęcie Wilna i Smoleńska, pochód w pustynne kraje, krwawa bitwa pod Borodinem i Możajskiem, zdobycie płonącej

Moskwy i — początek nieszczęść cesarza Francuzów.

Sromotny odwrót * — wiekopomna klęska przy przejściu rzeki Berezyny, setki tysięcy ofiar bomb, kul i kartaczy, mrozu, śniegów i głodu, tyfusu i innych chorób zakaźnych — istne piekło, na mniejsze tylko rozmiary owego czeluścia piekieł, przez jakie przechodziły mnogie miliony w czasie wszechświatowych bojów.

— Pułk nasz lwowski — opowiada w swych notatkach Pawulski — należał do dywizji generała Latour Mauburgu i poniósł wielkie straty pod Mirem i Możajskiem. Połowa zaledwie ludzi ocalała. Samych oficerów było rannych 22; pułkownik Potocki zmarł z rany otrzymanej pod Możajskiem. I mnie nie ominęła tam kula z ręcznej broni; ugodziła w prawą nogę poniżej kolana i przyniosła w darze, z rozkazu sztabu głównego srebrny wojskowy krzyż polski. W pochodzie na Moskwę, odkomenderowany do wznoszenia baterji przedmostowej pod Świsłoczą w pobliżu Bobrujska na Berezynie, pod wyżynami tej baterji nadzorowałem w obliczu nieprzyjaciela nieprzerwanie budowę mostu, a gorliwość i ogłędność moja zostały uznane rozkazem dziennym, ogłoszonym w obozie.

W czasie sromotnego odwrotu z za Moskwy, przeciągającego się całą srogą zimą, dążyłem w pięćdziesięciomilowej wędrówce z strzaskaną nogą, maroder o szczudłach, w zawiejach śniegu, co krok jęczący kaleka, a w jednej osobie i polowy felczer, ugrzęzając, przeziębiony, zgłodniały, spustoszałemi okolicami, obdarty i połączyłem się z oddziałami obserwacyjnemi, sformowanemi z rozbitków w pobliżu Smoleńska na wioskach Czeperowa i Klemensina.

W Czeperowie w sto ludzi maroderów różnej broni i narodowości wzgardziłszy w obliczu trzecztyśięcznej brygady jenerała rosyjskiego Ożarowskiego proponowaną nam kapitulacją i złożeniem broni, aż nas przyparto do nurtów owej Berezyny, w której armja wielki grób swój znalazła. I te nurty, z narażeniem życia pomy-

słem prawie bajecznym, przebyłem, uszedłem z niewoli pod Miednikami i z takiejże z Brańska, z niewoli, która nie była internowaniem rozbrojonych, lecz nędzą głodu, zimna i choroby, posunięta często do najsłabszej ostateczności, uszedłem przez piętrzące się zapory lodowe na Narze, przekradając się przez austriacki korpus Schwarzenberga, rozłożony wzdłuż Wisły. Z końcem kwietnia roku 1813 zdążyłem do nie-dobitków pułku pod Skalbmierz, poczem nastąpiła reorganizacja, przy której wcielono nas do 3-go pułku ułanów.

Pomaszerowałem przez Śląsk i Morawę do Czech i dalej do Saksonji, walczyłem jako furjer 3-go pułku pod Gabel i pod Rhumburg, dalej pod Loebau, Penning i Altenburg; w końcu w wielkiej trzydniowej bitwie narodów pod Lipskiem, w której runęła potęga Napoleona.

I oto po wszystkim dostałem się do niewoli. Stało się to między Weisenfels a Naumburg nad Sałą“.

Oto treściwy obraz losów Napoleończyka. Przyniosły mu one, na długie lata dalszej życiowej pielgrzymki obok mnogich wspomnień, obok trwałej życzliwości towarzyszyw broni, obok uznania potomnego pokolenia, dokumenta stwierdzające okupione krwią, zasługi, a to: dyplom uwolnienia z szeregow armji, dekorację srebrnego krzyża, orderów wojska polskiego i medal św. Heleny.

Smutne dni, smutne lata, pędziła tymczasem stroskana matka Pawulskiego, oczekując powrotu walczącego gdzieś tam, w dalekich stronach syna, oczekując przynajmniej wiadomości o jego losach. Lecz choćby tylko o same wiadomości, trudno było w tych czasach strasznych zaburzeń i kataklizmów wojennych, przy braku odpowiedniej komunikacji. Prywatnie tylko dochodziły do Lwowa wieści o klęskach Napoleona, o zniszczeniu jego wojsk i ciężkiem zmaganiu się nowych, walczących pod jego znakami zastępów.

Zajaśniał nareszcie i strapionej matce wśród ponurego nastroju, promyk nadziei, dowiedzenia się o ukochanym Jasiu; do drzwi domostwa jej, zakolała, prosząc o gościnę miejscowy przybysz, żołnierz cesarza Francuzów. Przyjac serdecznie gościa, uraczyć go „czem chata bogata“, wypytać pod kim służył? gdzie wojował? czy nie spotkał wśród długich lat żołnierskiej tułaczki Jana Pawulskiego? czy nie wie, co się z nim dzieje? zginął może, lub żyje? zdrow, czy ranny? i oblać łzami słowa skierowane do przybysza, było odruchem chwil kilku, tak wzruszającym, tak rzewnym obrazem, iż nie zdołało się oprzeć wrażeniu, nawet zahartowane wśród walk i bojów serce żołnierza.

— Jam jest Janem Pawulskim — zawołał przybysz i padł w objęcia oniemiałej z radości matuli...

Nadszedł czas, w którym musiał Pawulski pomyśleć o swojej przyszłości.

I oto dziwo! Niezwykłe oglądamy zjawisko. Żołnierz, który przez kilka lat nie znał wśród twardej służby, wśród marszów i bitew, ni snu, ni spoczynku, który nieustraszony szedł na bagnety, kule, przebiegał wśród płomieni i pożarów, zgłiszcza, przepływał rzeki i w śnieżnych porał się zamieciach, który skrzepłą krwią rany swojej znaczył ślady długiej, po obcych krajach, wędrówki; ten sam, mówimy, żołnierz, odznaczony awansem, ozdobiony odznaką waleczności, zasiada znowu na ławie szkolnej, chwyta do rąk książki i zeszyty ucznia.

Cóż to za niepospolita stałość w postanowieniu, siła woli i hart duszy!

Po ukończeniu kursów filozoficznych, przyjęto go na wydział prawniczy, i dzięki pomocy rodziny, zwłaszcza zaś stryja Antoniego, proboszcza i dziekana w Haliczu, otrzymał w r. 1821 świadectwo złożonych chlubnie egzaminów.

Już w ciągu studjów prawniczych wstąpił do bezpłatnej służby kancelaryjnej w Sądzie szlacheckim, poczem otrzymał w lipcu r. 1819ienne wynagrodzenie po 45 kr. m. K., do którego

zaasygnowania i wypłaty potrzebowały atoli władze, podług ówczesnego systemu biurowiczego, całych cztery miesiące czasu, tak, że dopiero w listopadzie r. 1819 ujrzał pieniądze w swej kieszeni.

Z kolei przeszedł Pawulski, jako praktykant, do bezpłatnej służby w tabuli i archiwum aktów grodzkich, ubiegał się też o posadę gubernialnego tłumacza dla języka polskiego. Pomimo wybornej kwalifikacji nie uwzględniło gubernium jego prośby; widziało w nim ciągle jeszcze zwolennika wielkiego cesarza Francuzów, obawiało się oddawać mu do rąk polityczne akty i wtajemniczać go w arkana spraw urzędowych.

Oburzony, zrezygnował ze służby rządowej i przeszedł w r. 1822 w służbę krajową w Wydziale Stanów galicyjskich, wskrzeszonych przez cesarza Franciszka patentem z dnia 13 kwietnia 1817 r. W kilkanaście lat później, a to w r. 1834 otrzymał nominację na archiwariusza i na tem ostatniem stanowisku przetrwał dalsze dzieje galicyjskich Sejmów stanowych, konstytucję państwową i przeszedł razem z aktową spuścizną po Sejmach i Wydziałach stanowych w skład personalu Wydziału Krajowego.

Do obowiązków jego należało prowadzenie ewidencji metryk szlacheckich, którą to gałąź urzędową wzorowo zapoczątkował. Styczność, w jaką wchodził z tego tytułu ze szlachtą i arystokracją polską, uprzejmość i gotowość do usług zjednały mu przyjaciół i zwolenników wśród miarodajnych sfer społeczeństwa.

Po 45 latach czynnej na tem polu służby, przeszedł w dobrze zasłużony stan spoczynku.

Obok właściwych obowiązków urzędowych poruczano Pawulskiemu także przeróżne czynności półurzędowe, czynności uboczne, z których wywiązywał się przy wrodzonej energii, biegłości i znajomości rzeczy ku zadowoleniu wydziałów stanowych a i ogółu ludności miasta. Do takich czynności półurzędowych należało urządzenie iluminacyj i ozdobnych transparentów. Rzęsiste oświetlanie budynków i przeźro-

cza były w owych czasach przy każdej większej uroczystości na porządku dziennym. Przy transparentach silono się na misterną strukturę, piękne malowidła, okolicznościowe sentencje, wyjęte z dzieł greckich, łacińskich, lub późniejszych autorów, na przygodne panegiryki, a także i inne utwory wierszem lub prozą. Współczesne czasopisma rozwodziły się szeroko nad takimi przeżroczami i uwieczniały na swych szpaltach teksta napisów. Szczególny przepych w tym kierunku przekazały nam kroniki Lwowa z powodu uroczystości państwowych i dworskich, jak np. pod dniem 29 czerwca 1814 r. z powodu zawarcia pokoju i powrotu cesarza do stolicy, — 10 lipca 1817 r. z powodu przyjazdu cesarstwa do Lwowa — 26 lipca 1823 r. w czasie pobytu arcyksięcia Franciszka Karola we Lwowie, — 13 lutego 1828 w dniu sześćdziesiątej rocznicy urodzin cesarza, — 19 listopada 1832 r. z powodu przybycia do Lwowa arcyksięcia Ferdynanda D'Este, — 27 lutego 1854 r. podczas balu ku czci arcyksięcia Karola Ludwika i t. p.

Stare drzewa w ogrodzie Pojezuickim mogłyby wiele opowiedzieć nam o owych pysznych iluminacjach i transparentach.

Pawulski był mistrzem, jak to wspomnieliśmy, w tym kierunku, to też i nie dziw, że go niekiedy sowicie za to wynagradzano.

Wolne od zajęć służbowych i półsłużbowych chwile poświęcał pracom narodowym, społecznym, obywatelskim i humanitarnym, górował więc w tym kierunku ponad licznymi zastępami urzędników, zabijających poza murami biur, swe nudy bezowocną drzemką, grą w karty, prześiadrywaniem po handelkach i kawiarniach, etc.. wywołujących tego rodzaju trybem życia przedwczesną nieraz ociężałość i starość.

Możebnem, iż błędem jest moje zapatrywanie, które wymaga od drugih bezustannych usług dla społeczeństwa i podług tego ocenia wyższą wartość jednostki dla ogółu, dla narodu, lecz każdy musi przyznać, iż bezinteresowne tego rodzaju usługi i ofiarność są właściwością

wyższych i szlachetniejszych umysłów. Altruizm zdobywa uznanie i wdzięczność, a jakie uczucie obudza samolubstwo?

Pawulski pracował bezinteresownie z całym poświęceniem swych sił. Biblioteka istniejącego od r. 1817 Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, założone przez Stany galicyjskie w r. 1841, fundacja Teatru hr. Skarbka, zbudowanego w r. 1842, Galicyjska Kasa Oszczędności, Scena narodowa w Poznaniu, Towarzystwo opieki narodowej etc., oto szereg młodych jeszcze wówczas instytucyj, dla których poświęcał się Pawulski, jedna członków, zdobywał zasoby materialne. Nie był też obojętnym widzem spraw politycznej natury, spraw narodowych, jakie rozwijały się żwawo przed jego oczyma.

Gdy wybuchło powstanie listopadowe, nie pozostała Galicja, aczkolwiek od lat sześćdziesięciu gniebiona i germanizowana, w tyle. Mnóstwo młodzieży jej podażyło wnet pod znaki polskie, a w akcji tej przodowała stolica kraju. W pierwszych miesiącach zaraz przeszło 140 młodzieży z ław uniwersytetu i istniejących we Lwowie trzech średnich zakładów naukowych poza stopy graniczne, a bezsilni wobec toku wypadków pedagogowie-Niemcy, byli zmuszeni ograniczyć się na spisywaniu tylko i wręczaniu gubernatorowi księciu Augustowi Lobkowiczowi listy tych gorących patriotów.

Do pocztu ochotników należała uzbrojona i wyćwiczona już grupa 30 dziarskich młodzieńców, którzy przeszli w jasny dzień wiosenny r. 1831 przez roгатkę Żółkiewską, dając pieszku ku granicy. Grupa ta, to uczniowie Napoleńczyka Pawulskiego, który w ukryciu przed okiem policji przeszedł z nimi praktyczną szkołę wojenną i poduczonych oddał na usługi Ojczyźnie.

Upadek powstania listopadowego, nieudała partyzantka pułkownika Józefa Junoszy Zaliwskiego z r. 1833 i długi zawikłany proces, jaki rozgrywał się następnie przez lat cztery w murach kryminalów Lwowa i pochłonał liczny za-

stępn ofiar, nie powstrzymały toku dalszych prac konspiracyjnych. Przeciwnie, wyłaniała się praca ta odruchowo, coraz to silniej z pierwotnej mgławicy niewyraźnych zabiegów, rozpraw i narad, wzorując się na włoskim karbonaryzmie, opierając się o paryską emigrację, niejednorodną, podzieloną na odłamy i odcienia, gałęzie i kółka, o mniej lub więcej ostrym tonie działania.

Epilogiem jej był odkryty przed wybuchem spisek 10-go, przemyskiego pułku piechoty austr. im. Mazuchelli, wypełnienie znowu więzień cywilnych i wojskowych, i krwawy rok 1846, w którym tylko przerozność i zapobiegliwość Franciszka Smolki uratowały Lwów od katastrofy. Pomimo naporu i groźb ze strony fanatycznego emisariusza Edwarda Dembowskiego oparł się Smolka jego żądaniom, objęcia naczelnego kierownictwa i wywołania ruchu we Lwowie i wogóle na Rusi.

— Groźba szubienicy — odparł nieugięty Smolka — nie zmieni w niczem, ani mego przekonania, ani postanowienia. Możebnem, iż będę nawet i wisiał, ale jestem pewny, że uratuję młodzież od niechybnej zagłady i tych, co nie umieją się liczyć z istotnymi czynnikami położenia.

Wśród stosów aktów sądowych karnych i politycznych, owej, obfitującej w procesy epoki, nie brak dowodów, stwierdzających udział, wpisanego przez policję na „czarną listę“ Pawulskiego, w tajnych zebraniach i naradach.

Zebrania te i narady odbywały się niekiedy w jego pomieszkaniu, częściej zaś w lokalnościach rodziny Prochasków, właścicieli browaru. Utrzymywali ci ostatni w pierwszej połowie XIX wieku poza zakładem św. Łazarza w kierunku Wulki ogród wraz z kręgielnią i restauracją, miejsce miłych wycieczek Lwowian, razem — jak wspomnieliśmy — miejsce schadzek patriotów-konspiratorów, w których gronie zasiadał także sam gospodarz Jan Prochaska. Przepłacił on swą gorliwość więzieniem (w r. 1835). Bliższa styczność Pawulskich i Prochasków wytworzyła zażyłość, jaka znalazła później wy-

raz w ślubie Ludwika Prochaski, właściciela mły-
na w Janowie i współwłaściciela browaru we
Lwowie z Karoliną, córką Jana Pawulskiego
z pierwszego tegoż małżeństwa.

Owocem prac konspiracyjnych Pawulskie-
go było uprowadzenie z więzienia skompromito-
wanego politycznie królewiaka Kamelskiego.

Nadeszła wiosna ludów r. 1848 i roztoczyła
przed Pawulskim pole do otwartej publicznej
działalności w szeregach „Gwardji narodowej”,
formowanej z gorączkowym pośpiechem i popie-
ranej, przynajmniej pozornie, przez sfery rządo-
we. Pierwsi rzucili się do czynu akademicy pod
przewodnictwem profesorów i powołali na swego
adjutanta, rozgorączkowanego akcją młodego
działacza — publicystę Jana Dobrzańskiego. Nie
pozostały też w tyle i inne warstwy ludności;
spieszyły tłumnie do ratusza, wpisywały się na
listę gwardzistów i to wszyscy bez wyjątku,
wyrostki obok starców, niezdolnych nieraz do
noszenia broni.

W dniu 8 kwietnia 1848 wydało Ministerstwo
spraw wewnętrznych prowizoryczny statut dla
organizacji „Gwardji” tudzież dla organizacji
„Legji akademickiej” i „Milicji miejskiej” jako
uzupełniających części gwardyjskich oddziałów.

Pierwszym dowódcą „Gwardji narodowej”
w całej Galicji był Józef hr. Załuski, oficer wojsk
polskich z czasów Napoleona, później adjutant
carów Aleksandra i Mikołaja, w końcu generał
brygady wojsk polskich w r. 1831.

Zastępstwo Załuskiego, zarazem właściwa
organizacja i naczelna komenda „Gwardji” spo-
czywały w rękach pułkownika Romana Poraj
Wybranowskiego, mianowanego później generał-
majorem armji austriackiej.

Gwardja narodowa we Lwowie liczyła trzy
bataljony piechoty, każdy z sześciu kompanij po
150 ludzi, dalej jeden bataljon akademików z sze-
ściu kompanjami po 180 ludzi, w końcu milicję
miejską, a to: dwie kompanje strzelców, cztery
kompanje grenadierów, cztery kompanje fizylje-

rów, jedną kompanię artylerji pieszej, wreszcie szwadron kawalerji, ułanów w 120 koni.

Korpus oficerski składał się w znacznej części z członków pierwszorzędnych rodów polskich. Pełnili tę honorową służbę hr. Łoś, bar. Heydel, bar. Duński, hr. Jabłonowski, hr. Krasiński, hr. Fredro, hr. Komorowski, ks. Sapięha, hr. Cetner, obok zaś Biętkowski, major wojsk polskich, Głowacki, Nikorowicz, Wystubocki, Żółtowski, Dąbrowski, Jaźwiński, Brześciński, Roszkowski, Peszyński, Romanowicz, Pol. Smolka, Darowski, Jaruntowski, Menkes, Gross, Kabat, Bieliński, Zawadzki i t. d.

Uniform gwardzystów lwowskich składał się z granatowego surduta o amarantowych wyłogach, ze spodni szaraczkowych i z wysokiego kasku formy ułańskiej.

Nie pozostał naturalnie Jan Pawulski biernym widzem wypadków. W żyłach Napoleończyka zatętniła żywiej krew żołnierska; toż pomimo podeszłego wieku zaciągnął się w szeregi gwardyjskie i uzyskał tamże z mocy wyboru stopień podporucznika. Dekret opiewał:

„Rada administracyjna Gwardji narodowej stołecznego miasta Lwowa“ — Do obywatela Pawulskiego Jana — W uznaniu Twojej prawości i gorliwości w pełnieniu obywatelskich usług dla dobra kraju, zostałeś powołanym zaufaniem współobywateli na wyborze r. 1848 przedsięwziętym, na stopień podporucznika w kompanji 4 legji 3 na lat trzy. Rada administracyjna stwierdzając tenże wybór ma zaszczyt niniejszą kartę wierzytelną, Obywatelowi w dowód wyboru przestać“.

Naczelny dowódca gwardji Narodowej

R. Wybranowski, generał-major.

Dr. Szczęsny Śmiałowski, sekretarz.

Nie ograniczał się Pawulski i w tym dziale publicznej służby na spełnianiu powszednich, przepisanych regulaminem obowiązków, lecz ogłosił ponadto drukiem i rozrzucił po kraju, tak niezbędną dla użytku kolegów instrukcję p. t.

„Zbiór ważniejszych przepisów musztry“, dotąd w wojsku polskiem istniejącej, a do użytku Gwardji narodowej zastosowanej w Warszawie w r. 1831. Lwów, 1848. Staraniem J. Pawulskiego. Nakładem K. Jabłońskiego. Drukiem Piotra Pillera.

Ponadto odtworzył Pawulski podług wzoru orła białego używanego do uniformów czwartaków, model, który służył złotnikowi Ostrowskiemu do wyrobu szpilek, spinek, pierścionków i t. p.

Życzliwość rządu austriackiego dla Gwardji była, jak rzekliśmy, tylko pozorną — w gruncie rzeczy doznawała ona od pierwszej zaraz chwili licznych trudności i przykrości, tak ze strony władz rządowych jak i regularnego wojska. Podburzano przeciw Gwardjom lud wieśniaczy, zasiewano ziarno niezgody.

Jak wyglądały w dobie „wiosny ludów“ popularne poglądy biurokratów austriackich i tajne kwalifikacje, udzielane o tych, których pozornie zachęcali biurokraci do korzystania z praw obywatelskich i politycznych swobód, udowadnia wypadek z późniejszym radcą dworu, naczelnym szefem budownictwa przy Namiestnictwie Karolem Setti da Forli. Jako elew zaciągnął się był w szeregi Gwardji narodowej i pełnił gorliwie obowiązki żołnierza, pewny przytem, iż działa rzeczywiście w myśl intencji rządu. Jakżeż wielkiem było atoli jego zdziwienie, gdy w lat kilka później powołany do Wiednia, zasiadłszy w gronie urzędników ministerstwa, spostrzegł przypadkowo w swej tabeli kwalifikacyjnej notatkę: „Karol Setti nie objawił wprawdzie usposobienia, jakie chowa w głębi, zażywa jednak w gronie tak zwanych „dobrze myślących“ a właściwie politycznie podejrzanych najlepszej sławy, ponadto służył w Gwardji narodowej“(!). Jak widzimy służba w gwardji była więc czarną plamą w tabeli kwalifikacyjnej. Komentarze chyba zbyt liczne.

Nie dziw więc, że wobec takiego podłoża była Legja akademicka zniewoloną już z początku formowania Gwardji w dniu 23 maja r. 1848 areztować w ulicy Szerokiej (Kopernika) byłego

wojskowego Juliusza Szera, z zawodu malarza, który namawiał chłopów do rzezi. W tydzień później przyszło do krwawych zająć w Stanisławowie, w połowie lipca w Podhajcach, gdzie okoliczne chłopstwo napadło na pocztę i aptekę. W połowie sierpnia wybijali żołnierze i ulicznicy szyby w Przemyślu, w domach inteligencji. Wśród szeregów regularnej armii kursowała we Lwowie wydana w dniu 22 maja r. 1848 odezwa załogi przeciw „wyuzdanej — jak się wyrażano — swawoli jakiegoś rządu prowizorycznego“. Garnizon tarnowski wydał proklamację, przeciw — jak się wyrażał — „bezprawnemu targnięciu się na prawa władz rządowych“. Z początkiem czerwca r. 1848 przyszło znów do starcia między wojskiem a Gwardją we Lwowie o wydanie aresztowanego cywilnego; w połowie czerwca do walki ulicznej między załogą a ludem w Brodach. W pięć dni później ciał na rynku w Przemyślu porucznik szwoleżerów w głowę proboszcza z Ostrowa ks. Czyrniańskiego, w połowie sierpnia miało miejsce krwawe starcie między patroliem gwardji a żołnierzami w Samborze. Wypadek taki powtórzył się w połowie września we Lwowie. Nawet straż skarbową dopuszczała się wybryków; i podochocona porwała się w czerwcu na urzędników starostwa w Żółtkwi; urzędnik lwowskiego magistratu L. Stroppeł zaś strzelał na ulicy Chorążczyzny na patrol gwardzistów.

Niebrakło ponadto różnych zmyślonych donosów na poszczególnych członków Gwardji, których ofiarą padł także i Pawulski. Otrzymał cytację lwowskiego Sądu kryminalnego na dzień 28 września r. 1848 do biura radcy Stefana Stankiewicza i musiał dopiero udawadniać bezpodstawność podniesionych przeciw niemu zarzutów.

Radosnemi chwilami w krótkim życiu Gwardji narodowej, a i w autonomicznym życiu Lwowian, były dni uroczystego pobytu tutaj generałów Józefa Dwernickiego i Józefa Bema, który to ostatni ofiarował w darze Napoleoniczkowi

Pawulskiemu własnego pędzla obraz św. Jana Nepomucena.

Rzewną znów była uroczystość, jaką święcił Lwów w pierwszą rocznicę męczeńskiego zgonu Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego, a oddziałom gwardji zawdzięczać należało, że nie przyszło wówczas do starć i rozruchów z nieprzychylnie usposobioną częścią ludności.

W jesieni r. 1848, w czasie toczących się walk na przedmieściach Wiednia, zaostrzył się w niebezpieczny sposób stosunek władz lwowskich do ludności polskiej i mnożyły się bez końca zajścia między gwardją a wojskiem, które, pewne bezkarności, występowało wyzywająco.

Do większego konfliktu przyszło wieczorem 1 listopada r. 1848 gdy austriacki artylerzysta rzucił się bez racjonalnego powodu, i ranił silnie cięciem pałasza towarzysza jedenastej kompanji gwardji Franciszka Nawrockiego. Sprawa traktowana niechętnie i stronniczo przez wojskowe komendy zaostrzyła się rychło do tego stopnia, iż doprowadziła w końcu do wybuchu, do wznoszenia barykad, a w dniu 2 listopada do bombardowania miasta.

O godzinie wpół do pierwszej zamikł huk armat — Lwów skapitulował...

Podczas tych strasznych godzin orgji i zamętu rozbijała zgraja szumowin sklepy, dobierała się do składów żelazniwa i broni, zbroiła się w orczyki, sztaby, żądała pod groźbą śmierci od kapitana Gwardji Komorowskiego, by ją wiodł do ataku na „Brygidki“ w celu uwolnienia więzionych tam braci.

Race kongrewskie i palne granaty leciały od strony Wysokiego Zamku; działa w śródmieściu zionęły kartaczowym ogniem, nieustannie grzmiała palba po placach i ulicach z rąk rozwydrzonych żołnierzy, ukrytych po budynkach i gmachach. Rozwścieczone żołdactwo dopuszczało się barbarzyńskich czynów, strzelało do bezbronnych ludzi, jak do zwierza w knieji, plądrowało piwnice, czerpało w alko-

holu podniecie, a stary teatr, akademja, ratusz i inne budynki huczały rozszalałym żywiołem pożaru.

Nie wyszedł wtedy czynny i ruchliwy, gorliwy w służbie, oficer Pawulski, cało z tej opresji.

Przytrzymany, popychany przez oddział rozhukanych żołnierzy pułku „Deutschmeistrów“ został odstawiony do Dyrekcji policji, gdzie mu wśród kpin i śmiechu obcięto swawolnie jeden róg gwardyjskiej konfederatki.

— Trzy ludy wchodziły w skład Rzeczypospolitej; trzy były Polski rozbiory, trzy mocarstwa rozdzieliły ją między siebie — to też trójugraniasta rogatywka będzie odtąd nakryciem mej głowy — rzekł sam do siebie Pawulski i dotrzymał słowa.

Trójugraniasta „obszelmowana“ jak się wyrażał, rogatywka, była do końca życia jego, drugą, znamioną cechą starego wiarusa.

Gdy wśród posępnej mgły listopadowej i dymów zniszczonego pożogą Lwowa, gasła promienna jutrenka swobody, a reakcja rozpościerała ponownie swoje panowanie w Galicji, wrzał za Karpatami zacięty bój na śmierć i życie o wolność węgierskiego narodu. Tam to zwracały się serca i umysły społeczeństwa polskiego, a kwiat młodzieży, wszystkie żywioły gorętsze, śpieszyły do powstańczych szeregów, gdzie wystąpiły na widownię nazwiska jenerałów Henryka Dembińskiego, Józefa Wysockiego, Jerzego Bułharyna i Józefa Bema.

W połowie maja r. 1849 ukazały się we Lwowie pierwsze oddziały armji rosyjskiej, jaka w sile stu przeszło tysięcy ludzi, dążyła w pomoc zagrożonej Austrii. Był to pułk ułanów „woznesieński“ pod komendą generała Boguszeńskiego. W ślad za nim przeciągały niebawem pułki piechoty i artylerji pod wodzą Czeodajewa, w końcu czerkieska jazda i pułki dragonów.

W owym to czasie wlokły się za szeregami wojsk carskich krok w krok zarazy i choroby, żołdaci spożywali bowiem i połykali wszystko, co im tylko wpadło pod rękę; zjadali nawet łojowe

świecie przeznaczone dla oświetlania ich kwater i namiotów, a fabrykowane często z zakażonej padliny. Bezimienne groby ich wyrastały na cmentarzu Stryjskim, o wojskowi popi pocieszali umierających nadzieją, iż po pod ziemią powrócą na łono matiuszki Rosji.

Stary wiarus napoleoński śledził bacznie tok rozgrywających się wypadków, zapisywał skrętnie w swym notatniku zjawiska i zdarzenia, a zapiski te, jakkolwiek zawierają znane powszechnie szczegóły, świadczą o gorącym sercu Pawulskiego, o jego animuszu żołnierskim i szczerym zamiarze służenia sprawie.

W czasie smutnej ciszy, jaka zapanowała po wesolym gwarze r. 1848 i po zgaśnięciu nadziei wywoływanych rewolucją węgierską, nie ustał ruchliwy umysł Pawulskiego w pracy. Zwyczaj on był działać odruchowo, bez poprzednich programów i wskazówek i urzeczywistniać własne pomysły z różnorodnem powodzeniem, najczęściej szczęśliwem. Do takiego pomysłu nastąpiło mu sposobność ukończenie robót około naprawy spalonego w r. 1848 ratusza. Na wiosnę r. 1851 oddano do usług miasta wieżę, w dniu 3 maja tegoż roku zaś zadzwieczyły na niej po raz pierwszy dzwony nowego zegara, sprowadzonego z Wiednia z fabryki Wilhelma Stiehle.

Chwilę tę — dzień 3-go maja — uczcił Pawulski na czele grona związanych w komitet obywateli, zebraniem na szczycie ratuszowej wieży, założeniem tamże księgi pamiątkowej i wzniesieniem o godzinie 12 w południe pierwszego uroczystego obchodu, jaki powtarza się od tej pory corocznie, w dniu 3-go maja bowiem wolnym jest, bez ograniczeń, wstęp na szczyt wieży dla wszystkich żadnych wrażeń i widoku pięknej panoramy Lwowa.

Pierwszy komitet, który pod hasłem „W Imię Boga“! zainicjował tradycyny obchód składał się z Polaków i Niemców. Stwierdzają to podpisy w księdze: Jan Pawulski z córką Teofilą, Franciszek Geschöpf, Lemberger Bürger, Andrzej Tangl „k. u. k. Strafhauswundarzt“, Filip Arend

„bürgerlicher Schlosser“, L. Kammer, Jan Paweł Riedel kupiec, Alfred Bojarski i Wincenty Nowina Smagłowski, literat (pseudonim Jan Toporek) więzień stanu z r. 1846, wnioskodawca zaprowadzenia meteorologicznych badań w lwowskim ratuszu.

Smagłowski uwidoczniał obok podpisu swego sentencję: „Kto wierzy, jak należy, niechaj na świat patrzy z wieży“!

W sześć lat później, w dniu 3 maja r. 1857 zaopatrzył Pawulski księgę pamiątkową treściwym rysem dziejów tak dawnej, zawałonej w r. 1826, jak i nowej wieży ratuszowej, dedykując szkic ten założycielom i współpracownikom przy odbudowaniu jej, jacy byli jeszcze przy życiu: Wincentemu Rawskiemu i Józefowi Franzowi, podówczas uczniom budownictwa,

Jako motto napisał Pawulski wiersz:

„Wielbij, kto żyw, Wszechmocnego!
Nie rozpaczaj w dobroć Jego,
Ojców Twoich chowaj wiarę,
Czyń bliźniemu, co ci miło,
Matkę wspólną ceń nad miarę;
Co się do dziś nie ziściło,
Już jest bliżej, niż się śniło...
Boże daj!...

Zachęceni przykładem Pawulskiego i tegoż towarzyszków spieszyli odtąd corocznie liczni mieszkańcy grodu w dniu 3-go maja na szczyt ratusza, wpisywali swoje nazwiska w księgę pamiątkową i zasilali ją sentencjami i mniej lub więcej udatnieniami rymami.

Pawulski spełniał do końca życia swego obowiązki przewodniczącego, wspinał się, nie bez trudu, ostatkiem sił steranych, na szczyt wieży, przodował w tej mierze młodszemu, pięknemu przykładem.

Po śmierci jego poruczyli obywateli, zebrani na wieży w dniu 3 maja r. 1877 urządzenie uroczystości ostatniemu żyjącemu członkowi pierwszego komitetu Alfredowi Czarnocie Bojarskiemu emer. inżynierowi miejskiemu, który pod ha-

słēm: Z nami Bóg — Byle w zgodzie — To nam wróg — Nie dobodzie“! — wykonywał godnie swoją misję.

Spadkobiercami Bojarskiego w tym kierunku zostali członkowie Stowarzyszenia „Gwiazda“ z współpracownikiem „Kürjera lwowskiego“ Antonim Lechem na czele.

Inaugurując w dniu 3 maja 1851 doroczną uroczystość na szczycie ratusza, nie przypuszczali Smagłowski i Pawulski, iż niebawem wejdą w konflikt z władzami urzędowymi i popadną w przykre położenie. Powodem konfliktu była bliższa styczność z emisariuszem Julianem Goslarzem. Goslar ur. we Lwowie w r. 1821, zawodu prywatny nauczyciel, był jednym z najgorliwych propagatorów zasad rewolucyjnych, opartych na podstawach demokratycznych. Krążąc po kraju, ogłosił odezwę do włościan, nadmieniał o zniesieniu pańszczyzny, wzywał lud do łączenia się z panami. Odezwę rozrzucał młodszy jego brat Jan Goslar, został jednak schwytany na gorącym uczynku w Szydłowicach obok Mielca i uwięzionym.

Juljana wysłała wtedy organizacja do Węgier, gdzie był czynnym przez czas dłuższy, tak, że dopiero 20 lutego 1846 r. powrócił do Galicji i zatrzymał się na plebanji w Haczowie. Tutaj schwytali go wczasie wakacji chłopci, zbili bez miłosierdzia i po dwudniowym przetrzymaniu w kostnicy, odstawili poranionego do Sanoka. Wyrokiem lwowskiego Sądu kryminalnego został skazanym na lat 18 więzienia w twierdzy Spielbergu; brat jego Jan zaś na lat 10 tej samej twierdzy.

W gronie więźniów „Grajgóry“ odgrywał wybitniejszą rolę, a wiersze i pieśni przez niego komponowane należały do utworów ulubionych i nuconych wśród murów kazamat. Objęty ogólną amnestją w r. 1848 walczył w październikowej rewolucji w Wiedniu, jako oficer Legji polskiej.

Skazany przez sąd wojenny w dniu 29 stycznia 1849 r. na pięć lat więzienia i wywieziony do Kufsteinu, otrzymał w roku następnym znowu

ułaskawienie, lecz już w dniu 23 maja 1851 r. aresztowano go po raz trzeci i stawiono przed sądem wojskowym w Wiedniu.

Zarzucano mu dalsze knowania rewolucyjne celem wywołania powstania w Galicji, Królestwie i w Księstwie Poznańskim, zarzucano mu, że jadąc z Kufsteinu, agitował przeciwko rządowi w Tyrolu, w Solnogradzie, w Górnej Austrii i we Wiedniu, za przybyciem do Lwowa zaś w jesieni 1850 r. przygotowywał obok ustnej agitacji, rewolucyjne pisma, drukował je w Krakowie, krążył po kraju i zamówił z wiosną 1851 r. w hucie w Niwiskach kule szklane do sporządzania ręcznych granatów.

Żelaznej to naprawdę, natury konspirator!

Powieszono go we Wiedniu dnia 2 lutego 1852 r., a lwowskie władze policyjne i sądowe wytoczyły śledztwo przeciw całemu szeregowi obywateli, do których pocztu należeli Wincenty Smagłowski i Jan Pawulski. Smagłowskiego skazano na 12 lat twierdzy w Josefstacie, potem w Ołomuńcu; Pawulskiego po przesłuchaniu przez sędziego Ludwika Ambros Rechtenberga w dniu 10 maja 1852 uwolniono wprawdzie od zarzutów, postawiono jednak pod ściślejszy jeszcze, niżli dotychczas, nadzór policyjny, jaki znalazł w końcu pisemny wyraz w dekrete z dnia 1-go lipca 1858 r. wręczonym Pawulskiemu ze strony Dyrekcji policji:

„Wysokie C. K. Prezydjum Namiestnictwa — czytamy w tymże dekrete, stylizowanym naturalnie w niemieckim języku — zarządziło reskryptem z dnia 2 kwietnia b. r. L. 17/g. (geheim — tajne) postawienie pana pod publiczny nadzór policyjny. Uwiadamia się o tem pana z dodatkiem, iż nie wolno mu pod grozą kary opuścić stolicy kraju bez poprzedniego pozwolenia, o które należy zawsze ubiegać się wcześniej przy udowodnieniu celu i konieczności podróży. Joachim Chomiński, mp“.

Jak dokładną była kontrola, rozciągnięta nad krokami Pawulskiego, udowadnia fakt, że gdy tenże, uzyskawszy pozwolenie, wyjechał dnia 18

lipca r. 1858 do zięcia swego Prochaski w Janowie, obok Lwowa, wysłano i tam sztafetę do żandarmerji, z rozkazem czuwania i nadzoru nad jego czynnościami.

Pod tego rodzaju opieką politycznej władzy zastały Pawulskiego wypadki 1863 roku. Siedmudziesięcioletni starzec jął się pracy, do jakiej mu sił starczyło, podtrzymywał hart ducha wśród społeczeństwa, łagodził nieporozumienia i właśnie, jakie się wyłaniały, a choć działał i postępował z całą rozważą i przezornością, nie uniknął przykrości — wynik lekkomyślnych plotek, rozsiewanych przez najżyczliwszych mu zresztą rodaków.

Do grona radców lwowskiego Sądu kryminalnego należał wówczas Leopold Kuczyński, potomek starej szlachty polskiej, wychowany jednak w atmosferze szpiegowskiego systemu publicznych szkół, w atmosferze biurokracyjnego rozsądnika germanizacji polskiej ludności Galicji. Do inkwizytorskiej roboty zaprawiał się na Węgrzech, a po przybyciu w roku 1860 do Lwowa, szukał zasług i kariery na drodze surowego, bezwzględego traktowania spraw, dręczenia w niesłychany sposób polskich inkwizytów politycznych. Obchodził się z nimi brutalnie, znęcał cynicznie nad zdanymi na jego łaskę i niełaskę więźniami, nie pomny, nie bacznym na wszelkie perswazje, prośby i łzy niewinnych ofiar.

Przebrała się miarka cierpliwości...

W wydawanym tajnie czasopiśmie „Prawda“ (Nr. 8 z 1 października 1863 r., ukazała się odezwa, charakteryzująca dosadnie nieczne postępowanie Kuczyńskiego, piętnująca dobitnie jego czyny, grożąca mu potęgą publicznej pogardy i wymiarem zasłużonej kary. W cztery tygodnie później, dnia 28 października 1863 r. padł Kuczyński zasztyletowany (przez medyka Boleśława Lutostańskiego) na placu Castrum wówczas pustym i pozakładanym stosami kamieni, tuż pod bokiem Dyrekcji policji, która mieściła się wówczas przy ulicy dr. Rutowskiego pod liczbą 21.

Sprawca, młody, elegancki mężczyzna w wieku lat 24—25, słusznego wzrostu, silnej budowy ciała, ujmującej powierzchowności, uszedł mimo badań, dochodzeń, listów gończych i pościgów i nie został odkrytym.

Ktoś z niebacznych mieszkańców Lwowa podszeptał wówczas lekkomyślnie zdanie, iż aranżerem doraźnego samosądu mógł być prawdopodobnie nie kto inny, jak tylko żwawy i ruchliwy, udzielający się ochotnie działalności publicznej Napoleńczyk Pawulski, a zdanie to obiegło w lot całe miasto i przeszło tradycją na młode pokolenie, pomimo, iż ani statecznie myślące społeczeństwo, ani niechętnie Pawulskiemu władze rządowe nie łączyły nazwiska jego ze sprawą opisanego morderstwa.

Lecz plotka działała swoje i przyspożyła Pawulskiemu niejedną przykrą chwilę.

Intelektualnym sprawcą wyroku nad Kuczyńskim był, zdaje się, nie przebijający w środkach naczelnik piątego składu Rządu Narodowego w Warszawie Ignacy Chmieleński, który dzierżył ster spraw od 17 września do 17 października 1863 r.

W następnym roku przypadło Pawulskiemu w udziale miłe zajęcie w szerszym Komitecie, ukonstytuowanym w celu wybicia medalu ku uczczeniu zasług Aleksandra hr. Fredry. Fredro rówieśnik w latach życia, był starszym rangą kolegą Pawulskiego w pułku Adama Potockiego, gdzie w jednym przez czas jakiś służyli szwadronie Pawulski żywił szczerą życzliwość dla swego ongi komendanta, tak, że zapytywany o zdrowie zwykł był odpowiadać żartobliwie:

„Dziękuję mam się dobrze, a mój komendant również zdrów“. Fredro wyprzedził swym skolem oddanego mu podkomendnego, zmarł r. 1876 a gdy śmierć zabrała „ojca polskiej komedji“ przypadło Pawulskiemu w udziale kroczenie w pochodzie pogrzebowym z orderami zmarłego złożonemi na poduszce.

Jak wiadomo zmieniły w r. 1867 radykalnie stosunki polityczne w monarchji austriackiej,

która po klęsce, poniesionej pod Sadową, weszła na nowe tory, ogłosiła odmienne państwowe zasadnicze ustawy, równość wszystkich obywateli przed prawem, wolność prasy, wolność stowarzyszeń i zgromadzania się i poruczyła reprezentacji narodowej nieograniczone prawo uchwalania podatków, rekruta i t. p.

Z jaką lubością zapisał wówczas Pawulski w swoim notatniku. „Dożyłem, doczekałem się lepszych czasów! Byłem poprzednio za łada spojrzenie, wąs, czapkę za śpiwkę urzędownie kłątwy mi ścigany, podejrzywany o knowania rewolucyjne, o stawianie barykad, podejrzywany z powodu stosunków, to z straconym Wiśniowieckim, to z uwięzionym Smągłowskim, to z powieszonym w Wiedniu Goslarem. Cierpiałem wielokrotnie dotkliwie krzywdy, prześladowany rewizjami, śledztwami, zagrożony inkwizycjami doraźnymi wyrokami, utratą chleba, a może i życia. Lecz przeżyłem czasy Kriega, Hamersteina, Sachera, Chomińskiego i innych tym podobnych i oto oddycham dziś w pełni swobodą Konstytucji“. Z błogiem uczuciem swobody politycznej zabrał się też Pawulski pełen zapału, do pracy, gdy w trzechsetną rocznicę Unji Lubelskiej uchwalił Komitet z Franciszkiem Smolką na czele, uczczenie pamięci dziejowego wypadku pomnikiem wyniosłej mogiły na szczycie góry Wysokiego Zamku¹⁾).

Dzień 11-go sierpnia 1869 r. wybrano na cichy skrmny, lecz wymowny obchód. Zamknięto sklepy i warsztaty, a mnogie rzesze ludności, ubrane w świąteczne stroje, zaległy plac Dominikański i przyległe ulice. W świątyni OO. Dominikanów, których klasztor cechował w tych latach gorący patryjotyzm, celebrował uroczyste nabożeństwo przeor ks. Franciszek Jarzembiński, prześliczne okolicznościowe kazanie zaś wygłosił złotousty mowca, ks. Piotr Korotkiewicz.

¹⁾ Dr. Stanisław Rachwał: *Kopiec Unji Lubelskiej we Lwowie*. Lwów 1919.

Pomimo deszczu wyruszył po nabożeństwie pochód z miasta i ciągnął się długim szeregiem na górę Zamkową. Do zgromadzonych przemówił na miejscu Smolka, jako przewodniczący i twórca myśli usypiania Kopca, a rzeszom które z całym nabożeństwem słuchały słów wytrawnego parlamentarzysty przodował Jan Pawulski kolega Smolki z szeregów Gwardji narodowej. I odkryły się głowy zebranych rzesz i wysypał Smolka pierwszy ziemię z taczek na kamień węgielny, a po nim uczynili to radni miejscy, reprezentanci wszystkich stanów i instytucji, delegaci z kraju i z zagranicy.

Od tego dnia był Pawulski codziennym gościem na Kopcu, poświęcił mu resztę życia swego, kierował robotami, pracował z grabiami lub rydlem w dłoni, przyozdabiał, zaopatrywał w wyżebrane przybory, narzędzia i sprzęty, niektóre własnego wyrobu, odlewał medale pamiątkowe i przodował drugim przykładem poświęcenia i wytrwałości. Z drobnych składek zdobył paręset złotych na potrzeby kopca i stał się rychło w tej mierze prawą ręką Smolki, i stał tego pracami parlamentarnymi i innemi obowiązkami.

Każdy mieszkaniec Lwowa, każde dziecko prawie znało poważną, wzbudzącą szacunek postać starca, zajętego na kopcu z grabiami w dłoni, z nieodłączną towarzyszką, fajeczką, w ustach. Fajeczka ta— odwrócona dnem do góry, to trzecia znamienna cecha postaci Pawulskiego.

Obok Pawulskiego pracowały na Kopcu szeregi inteligencji i zastępy proletariatu. Pierwszymi kierował w tej mierze patryjotyzm, drugimi nadzieja znalezienia w gruzach zamku ukrytych skarbów lub dobrania się do piwnic, w których wedle dawnej legendy, miały znajdować się stare wina. Skarbów i win nie znaleziono, niszczone tylko ruiny i cenne wykopaliska i wywołano słuszne zażalenia ze strony konserwatorów zabytków starożytności. Niebawem ostygł pierwotny animusz i zapał, a Pawulski był zniewo-

lony podtrzymywać sztucznym sposobem żwawy ruch wśród współpracowników. Nadawały się do tego dnie świąteczne, obchody narodowe, ponadto dnie innych okolicznościowych wydarzeń.

Tego rodzaju wydarzeniem był przyjazd licznych gości z Wielkopolski, z austriackiego i pruskiego Śląska, tudzież z grodu Podwawelskiego. Wtedy to, w dniu 13 sierpnia 1871 roku, zdumiali się pielgrzymi, zdumiały kilkutysięczne rzesze Lwowian rozłożone obozem na obszernem wzgórzu, na widok 80 niespełna lat liczącego Napoleończyka, który z wierzchołka kopcowego masztu słał im słowa powitalne, zachęcał do pracy, do czynu i do wytrwałości, wkońcu pod wpływem niezwykłego ognia i zapału, oddał podczas przemowy salwę strzałem z pistoletu.

W dwa lata później nowe, nie codzienne zebranie na Kopcu, gorący udział młodzi rzemieślniczej, kleru OO. Dominikanów z partyzantem z r. 1863/64 ks. Florentym Lickendorfem na czele, niemniej patriotycznych kobiet.

O wiele większą i solenniejszą uroczystość stroił Pawulski na dnie 11—13 sierpnia w 1874 r., a koroną obfitego programu miał być demonstracyja pochód tłumów na szczyt Kopca i wyciągnięcie tamże starego kamiennego lwa, leżącego na dziedzińcu ratusza.

Troskliwa o spokój w mieście policja skonfiskowała tymczasem przygotowane plakaty z napisem „Lew nasz — wyczekuje was!” a lwa zawiozła sama, cicho bez hałasu, własnym kosztem na Wysoki Zamek, poczem dopiero udzieliła Pawulskiemu pozwolenia na wywindowanie go na szczyt Kopca.

Urządzony przez policję „figiel” ubawił serdecznie mieszkańców Lwowa, lecz dotknął do żywego Pawulskiego.

Nie było staremu wiarusowi dozwolonem doczekać się widoku Kopca w tej formie, w jaką ustroiła później monumentalne dzieło żelazna wytrwałość i bezgraniczna, heroiczna ofiarność Smolki, o którym to dziele wyraziła się w poe-



macie, napisanym w grudniu r. 1913 ku czci Smolki Marja Mazurkówna, jak następuje:

„U wschodniej zaś Ojczyzny rubieży, nad szczyty
Sędziwego Lwa grodu wieżyc, ponad światy —
Śmiało bije iglicą w niebo, opowity
Tęsknicą cudnych wspomnień z przed kilkuset
laty
Lubelskiej Uniji Kopiec. — Odwiecznej miłości
Przymierza bratnich ludów; zgody Trzech
znak trwały —
Stojący, jak kresowa obrońców jedności
Stannica, jako symbol dziejów naszych chwały...”

Takim pragnął widzieć Pawulski swój ukochany Kopiec, tak pojmował też swoją misję w ciągu ośmioletniej wytrwałej pracy i w chwilach uroczystych, gdy ze szczytu zamczyska grzmiały pod jego komendą radosne salwy młodzieżowe.

Nie dziw więc, iż najodleglejsze okolice Polski, iż pisma publiczne uznawały zasługi Pawulskiego, iż złączyły nazwisko jego z dziejami budowy kopca, iż legendą osnutą na tle ducha jego zachęcały do pracy młode pokolenia.

Pracując bez przerwy i wytrwale nad budową Kopca nie pozostawiał Pawulski odłogiem i innych aktualnych kwestyj; oddawał wraz z ziomkami cześć zasługom goszczącego w murach Lwowa Karola Libelta, pracował na rzecz Towarzystwa Opieki Narodowej, zbierał po kościołach składki, uczestniczył wydatnie w obchodzie jubileuszowym Seweryna Goszczyńskiego, nie zapominał o Podlasiaczach pamiętał także o Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich, który zawdzięczał też Pawulskiemu wydobycie z pyłu pamiątkowego medala, wybitego ku czci fundatora.

Takim był żołnierz-bohater, obywatel, niezłomny patriota; toż nie dziw, że stał się postacią legendarną, uwiecznioną piórem, dłutem i rylcem, że ładnie wykonany przez artystę-rzeźbiarza Tadeusza Barącz, biust jego ozdobił zbiory publiczne, iż fabryka Józefa Baczewskie-

go spopularyzowała imię i rysy jego na etykietach dążących w dalekie strony wyrobów, że gdy w dniu 22 kwietnia 1877 oddał Bogu ducha, okryła boleścią wieść żałobną miasto całe, a artykuły czasopism rozniosły ją po dalekich obszarach Polski.

Tej to niezwykle szlachetnej postaci, zwanej „Strażnikiem Kopca“ poświęcił Władysław Bełza serdeczne wiązane słowa:

„Znałem go... Był to starzec zacny, dobrotliwy;
Pogodny jako dzień letni, a jak gołąb siwy.
Pamiętam, kiedy rankiem wybiegał na miasto,
Potrząsając na czole czapką trójgraniastą,
I patrząc w stronę Kopca, gdzie rośło powoli
Dzieło jego starania, dzieło rąk i woli!
On wszystko, co ukochał, widział w Kopcu
owym,
Drżącą ręką za przykład służył ręką zdrowym,
I patrząc jak ten Kopiec coraz wyżej pnie się
Myślał, że całą Polskę sam na rękach wzniesie!

Niema Cię już strażniku narodowej chwały!
Niema Cię już na ziemi starcze osiwały!
A przecież tak z tą myślą pogodzić się trudno,
Tak tu głucho po Tobie, tak pusto, nie ludno,
Że każdemu się zdaje, tracić z Twoim
zgonem,

Tego co był nam ojcem, wzorem i patronem.
Mówiono, że gdyś konał, rzekłeś Twemu
chłopcu:

„Wnuku, kiedy ja umrę, pogrzeb mnie na Kopcu,
Starą szablę z pod Lipska włóż mi w zimne
dłonie,
Martwą twarzą i wzrokiem zwróć ku wschodniej
stronie.

I lekko posyp ziemią — bym pierwszy był
z brzegu,
Gdy Bóg starych wiarusów wezwie do szeregu!“
I z tem zgaś!... Pokój Tobie starcze siwowłosey
Tak! Dzieło Twe nie zginie — wzrośnie pod
niebiosy,

Bo Ty strażniku pilny — czuwając z wysoka,
Nie spuścisz zeń powieki, opatrzonego oka!

**TEGO SAMEGO AUTORA WYSZŁY Z DRUKU
PRACE:**

- Bukowina.** Wzmianka o jej przeszłości i zabytkach. Czerniowce 1884.
- Przeszłość Towarzystwa bratniej pomocy i Czytelní polskiej w Czerniowcach.** Czerniowce 1885.
- Nieco o polskiej artylerji.** — Czerniowce 1885.
- Nieco o polskiej marynarce i o władzy Polaków na brzegach Bałtyku.** — Czerniowce 1886.
- Henryk Schmitt: Życiorys,** Lwów 1888.
- Rys dziejów poczt i telegrafów.** — Lwów 1890.
- Pamiętka zjazdu koleżeńskiego (1870 — 1890)** — Lwów 1890.
- Pięć lat w kraju niewoli.** — Czerniowce 1893.
- Aleksander Morgenbesser. Życiorys.** — Czerniowce 1893.
- Spis przedmiotów na wystawie krajowej we Lwowie w r. 1894.**
- Kult pamięci Adama Mickiewicza w Karolowych Warach.** — Czerniowce 1894.
- Karolowe Wary i tychże okolice.** — Lwów 1895.
- Pamiętka drugiego zjazdu koleżeń. (1870 — 1890 — 1895)** Lwów 1896.
- Listy Jachowicza do Szczepańskiego.** — Sambor 1896.
- Kamila Poh. Szkic biograficzny.** — Lwów 1896.
- Z ław szkolnych na Sybir.** — Czerniowce 1896.
- Jeden dzień z życia referenta.** — Sambor 1897.
- Odczyt wygłoszony podczas uroczystości Mickiewiczowskiej.** — Lwów 1899.
- Do dziejów poczty w Polsce.** — Lwów 1899.
- Kilka szczegółów z przeszłości miasta Jarosławia.** — Lwów 1900.
- Teatr Ludowy we Lwowie.** — Lwów 1902.
- Z minionej doby.** — Lwów 1903.
- Księga pamiątkowa roku 1863/4.** — Lwów 1904.
- Lista osób pochodzenia szlacheckiego zasądzonych za udział w tajnych stowarzyszeniach 1833 — 1846.** — Lwów 1905.
- Młodzież szkół lwowskich w powstaniu listopad.** — Lwów 1905.
- Trzecia książka pamiątkowa zjazdów koleżeńskich.** — Lwów 1905.

- Półwiekowa przeszłość Stowarzyszenia katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Skala” we Lwowie.** — Lwów 1906.
- Sanockie w r. 1846.** — Lwów 1906.
- Gertruda z Komorowskich Szczęsnowa Potocka („Maria” Malczewskiego).** — Lwów 1906.
- Jenerałcja polska w powstaniu listopadowem.** — Lwów 1906.
- Dowódcy oddziałów w powstaniu styczniowym i współczesne pieśni rewolucyjne.** — Lwów 1907.
- Kilka słów o wściekłości.** — Lwów 1907.
- Józef Strzebię Wysocki.** — (Karta z przeszłości), — Lwów 1907.
- Sprawa cucyłowska w r. 1848.** — Lwów 1908.
- Marcin Leleweł Borełowski.** — Lwów 1908.
- Baniałuki Rolińskiego w świetle aktów procesu karnego.** — Lwów 1908.
- Księga Pamiątkowa półwiekowego jubileuszu gimnazjum imienia Franciszka Józefa I. we Lwowie.** — Lwów 1909.
- Wyprawa na Kolbuszową w r. 1833.** — Lwów 1909.
- Alfred Brzeziński.** — Lwów 1910.
- Przyczynki do dziejów wyprawy na Narajów w r. 1846.** — Lwów 1910.
- Rewizja w Kudryńcach w r. 1834.** — Lwów 1910.
- Tygodnik „Rozmaitości” z r. 1833 w procesie karnym.** — Lwów 1910.
- Czwarty pamiętnik zjazdów koleżeńskich.** — Lwów 1910.
- W okowach do ślubu.** — Lwów 1911.
- Trynitarze. (Biblioteka lwowska).** — Lwów 1911.
- Białynia - Chołodeccy uczestnicy spisków — więźniowie stanu wychodźcy z ziemi ojczyściej.** — Lwów 1911.
- Do dziejów drobnej szlachty Podola.** — Lwów 1911.
- Eugenjusz Albert Ulatowski więzień stanu i męczennik.** — Lwów 1911.
- OO. Trynitarze lwowscy i wykupno brańców.** — Lwów 1911.
- Wojna Polski z Rosją (w latach 1830 — 1831).** — Lwów 1912.
- Jenerał Kołyszko i tegoż podkomendni na terytorjum Galicji.** — Lwów 1912.
- Patriotyczna działalność księży w latach 1833 — 1837.** — Lwów 1912.
- Do dziejów powstania styczniowego.** — Lwów 1912.
- Początki Zakładu głuchoniemych we Lwowie.** — Lwów 1912.
- Kilka słów o popularnej pracy p. Franciszka Rawity Gawrońskiego „Walka o wolność w r. 1863”.** — Lwów 1913.
- Z cyganerii lwowskiej przed pół wiekiem (1861 — 1863).** — Lwów 1913.

- Cmentarz Stryjski we Lwowie** (Biblioteka lwowska). — Lwów 1913.
- Pamiętnik powstania styczniowego.** — Lwów 1913.
- Dąb - Dąbcańscy i Jan Żalpiachta - Zapalowiec.** — Lwów 1913.
- Korpus Dwernickiego w granicach Austrii.** — Lwów 1913.
- Franciszek Smolka.** — Lwów 1913.
- „Nadzieja“** Kalendarzyk kieszonkowy głuchoniemych na rok 1914. — Lwów 1913.
- O broszurze Franciszka Rawity Gawrońskiego „Wyprawa wołyńska, epizod z r. 1863“.** — Lwów 1914.
- Na temat wychodźstwa w pierwszym okresie dziejów „rewindykowanej“ Galicji.** — Lwów 1914.
- OO. Jezuici lwowscy.** Kronika powszechna Nr. 17 — 21 i 24 — 25 z r. 1914.
- Adolf Leopold Mussil de Mussilau** (szkic biograficzny) Lwów 1915.
- Sprawozdanie Wydziału Towarzystwa Miłośników przeszłości Lwowa** r. 1906 — 1918. — Lwów 1918.
- Podrostki i chłopięta w powstaniu styczniowym.** — Placówka Nr. 20 z r. 1919.
- Początkowe dzieje poczty w Polsce.** Dziennik urzędowy Ministerstwa poczt i telegrafów Nr. 7 z r. 1919.
- Adam ks. Sapieha i wyprawa wołyńska.** Placówka Nr. 24 — 25 z r. 1919.
- Z przeszłości koszar im. Jabłonowskich we Lwowie.** Placówka. Nr. 27 z r. 1919.
- Forteca kijowska w r. 1863/64.** — Gazeta Lwów. Nr. 17 z r. 1919.
- Wielkanoc we Lwowie w r. 1864.** Gazeta Lwów. Nr. 92. z r. 1919.
- Austria wobec wybuchu powstania listopadowego.** Gaz. Lwów. Nr. 277 z r. 1919.
- Wspomnienia z lat niedoli i niewoli (1914 — 1918).** — Lwów 1919.
- Kobieta polska w obronie ojczyzny.** — Lwów 1919.
- Lwów w listopadzie r. 1918.** — Lwów 1919.
- Epizody z dziejów Małopolski w XIX stuleciu.** — Lwów 1920.
- Rok 1863 - 64 na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie.** — Placówka Nr. 4 z r. 1920.
- Pocztą i telegraf w powstaniu styczniowym.** Filatelista polsk. Nr. 314 z r. 1920 i Wiek Nowy Nr. 7374 z r. 1926.
- Szermierze pióra w procesach politycznych z lat 1863 - 64.** Gazeta Lwowska Nr. 17 z r. 1920.
- Służba wywiadowcza w carskiej Rosji.** Gaz. Lwów. Nr. 209 — 210 z r. 1920.
- Rozbrojenie Korpusu Ramorlny.** Gazeta Lwowska 271 — 272 z r. 1920.
- Renegat Kuczyński i proces Lutostańskiego.** Gazeta Lwowska Nr. 20 — 21 z r. 1921.

- Przyczynki do dziejów krwawych walk naszych w latach 1914 — 1920. — Lwów 1921.
- Strażnik kopca (J. B. Pawulski) Gaz. lwow. Nr. 134 — 152 z r. 1921.
- Zniszczenie monumentów w Transylwanii — Lwów 1922.
- Archiwum Wojskowe we Lwowie. — Lwów 1922.
- Lwów — kawalerem krzyża *Virtuti Militari*. — Lwów 1922.
- Półtorawieczne Zakładu typograficznego Piller-Neumanna we Lwowie. — Lwów 1922.
- Lwów — w czasie powstania styczniowego. — Lwów 1922.
- Ucieczka Włodzimierza Miłowicza z więzienia lwowskiego. — Lwów 1923.
- Patryjotyzm dziadów naszych z przed stu laty. — Lwów 1923.
- Ćwierćwiecze kolonii polskiej w Charbinie. — Lwów 1923.
- O herbach Bemów i Bemów de Cosban. — Kraków 1923.
- Stary Lwów (20 zdjęć fot. J. Bulhaka) — Lwów 1924.
- Zadwórze i okolice (Polskie Termopile) — Lwów 1924.
- Zwierzęta przedpotopowe (Szkic z dziejów przyrody). — Lwów 1924.
- Szymon Wizunas Moczydłów Szydłowski. — Lwów 1924.
- Z dziejów oblężenia i odsieczy Lwowa (1918 — 1920) — Lwów 1924.
- Zborów. Pole chwały. — Lwów 1924.
- O niedoli jeńców i brańców w Rosji. (Panteon polski Nr. 5 — 10). — Lwów 1925.
- Dyktator Romuald Traugutt. — Lwów 1925.
- Wojenny posiew Anioła Śmierci i kult pamięci poległych. — Lwów — 1926.
- Sprawozdanie Towarzystwa Polskiego Żałobnego Krzyża za lata 1922 — 1925.
- Bohaterska działalność w obronie Lwowa. — Lwów 1926.
- Cmentarz obrońców Lwowa — Boje o Lwów — Rodacy z nad Wisły i Warty w odsieczy Lwowa. W obronie Lwowa i Kresów Wschodnich. — Lwów 1926.
- Dytłatyn. Pole chwały. — Lwów 1926.
- Jan Lerski. Uczestnik powstania. — Lwów 1926.
- Rzecz o pieniądzach w Polsce. — Lwów 1926.
- Lwów pastwą pożogi w r. 1527. — Lwów 1927.
- Polskie Stowarzyszenie Bractwa Dobrej Śmierci. — Lwów 1927.
- Pięćdziesięciolecie Towarzystwa głuchoniemych „Nadzieja”. — Lwów 1927.
- Sprawozdanie P. T. O. N. G. B. za rok 1926. — Lwów 1927.

- Bohaterskie zapasy młodzi polskiej z bolszewikami w Kijowie. — Głos Polski Nr. 4 z r. 1927.
- Lwów w czasie wojen Napoleona Wielkiego w latach 1809 — 1814. — Lwów 1927.
- Ofiara krwi polskiej wśród ziem ukraińskich i szczytów górskich (Panteon polski Nr. 38) — Lwów 1927.
- Polacy w obronie swobód Ukrainy w r. 1918 (Panteon polski Nr. 39) — Lwów 1927.
- Rosyjskie rabunki we Lwowie 1914—1915. (Panteon polski Nr. 44). — Lwów 1928.
- Sprawozdanie Polskiego Tow. Opieki nad grobami bohaterów za rok 1927. — Lwów 1928.
- Mieszczanństwo Lwowskie w czasie powstania styczniowego. (Lwowski Kurjer poranny Nr. 106 z roku 1928.
- Wiązanka szczegółów z dziejów powstania styczniowego. — Lwów 1928.
- Cmentarzyska i groby naszych bohaterów z lat 1794 do 1864. — Lwów 1928.
- Rys dziejów miejskich zakładów opieki nad dziećmi we Lwowie. — Lwów 1928.
- Rarańcza. Słowo wstępne do pracy ks. J. Panasia p. t. „Rarańcza, Huszt, Marmarosz-Sziget“. — Lwów 1928.
- Przemyśl ośrodkiem spisku wojskowego (1837—1839). Jednodniówka. Przemyśl 1928.
- Lwów w XIX stuleciu. Lwów 1928.
- Józef Piłsudski w salach wystawy pamiątek powstania styczniowego „W dziesiątą rocznicę zmarłych wstania Polski“. 1918—1928. — Lwów—Warszawa 1928.
- Cmentarze dawne i obecne Lwowa. „Lwów dawny i dzisiejszy“. (Praca zbiorowa). — Lwów 1928.
- Miejska i Małopolska Straż Obywatelska „Książka pamiątkowa M. S. O.“ (Praca zbiorowa). — Lwów 1928.
- Słowo wstępne do dramatu Zofji Lewartowskiej „Lwów chlubą narodu“. — Lwów 1929.
- Cmentarze Lwowa. Część pierwsza broszury Marjana Webera p. t. „Opieka nad grobami bohaterów we Wschodniej Małopolsce“. — Lwów 1929.
- Z przeszłości gmachów wojskowych we Lwowie. — Lwów 1929.
- Obrona Lwowa przeciw najazdowi bolszewików w r. 1920. Jednodniówka. 1930.
- Jerzy Skander-Beg Bułharyn generał, bojownik o wolność ojczyzny. — Lwów 1930.
- Dzieje chorągwi Korpusu Kadetów we Lwowie. (Panteon polski Nr. 64). — Lwów 1930.
- Akta wojskowe Galicji z XIX stulecia. (Panteon polski Nr. 64). — Lwów 1930.
- Lwów w czasie okupacji rosyjskiej. — Lwów 1930.

- Polacy w składzie wojsk austriackich. (Panteon polski Nr. 65—67). — Lwów 1930.
- Ks. Jan Djugiewicz i tegoż męczeńska śmierć. — Lwów 1930.
- Półwiecze Towarzystwa czynnej pomocy pracowników poczty. — Lwów 1930.
- Polacy w Legjonie Meksykańskim. Miesięcznik „Weteran“, Detroit Mich. (Ameryka) 1930.
- Lwów po Kongresie wiedeńskim. — Lwów 1930.
- Rozbrojenie Korpusu Ramoriny. (Panteon polski Nr. 73 z r. 1930).
- Zakładnicy miasta Lwowa w niewoli rosyjskiej. — Lwów 1930..
- Akademicy lwowscy w starciu z policją austriacką w r. 1878. (Panteon polski Nr. 68 z r. 1930).
- Lwów w czasie powstania listopadowego. — Lwów 1930.
- Uczestnicy powstania listopadowego wykluczani z amnestji carskiej. — Lwów 1930.
- Powstanie listopadowe. — Lwów 1931.
- Udział Lwowa w powstaniu listopadowem. — Uczestnicy powstania wykluczeni z amnestji. — Polki w powstaniu. — W setną rocznicę powstania listopadowego. (Praca zbiorowa). — Lwów 1931.
- Emisariusz Henryk Dmochowski i listy z Paryża Walerjana Pietkiewicza. — Lwów 1931.
- „Skala“ w 75-cio letnią rocznicę istnienia i działalności. — Lwów 1931.
- W sprawie nazw ulic Wielkiego Lwowa. — Gazeta Lwowska Nr. 206 z r. 1931.
- Jan Bończa Pawulski. — Lwów 1931.





